

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedynczego mk. 1.50

Adres Redakcji i Administracji:
Piotrkowska 106. Telefon 199.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5-6 po poł.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Casino — CZARNY KOT

pod dyrekcją — — Ostatnie trzy dni występów Teatru
Kazimierza Wroczyńskiego. „Czarny Kot“ — Dziś Premjera!

„Noc Poślubna“

Początek przedstawień o godz. 8.15.

Wodewil w 3 aktach z muzyką J. Offenbacha,
Libretto E. Zoli.

— **Udział przyjmuje cały zespół.** —
Rzecz dzieje się w Tours w hotelu „Pod
— Wielkim Jeleniem“.

Kankan w 2 aktach i ewolucje układu
F. BANKOWSKIEGO.

Początek przedstawień o godz. 8.15.

Walki wojsk Rzeczypospolitej.

Komunikat szefa sztabu generalnego z dnia 25 lipca.

Przez cały dzień wczorajszy nieprzyjaciel w dalszym ciągu z wielką energią prowadził atak na północnym froncie w obszarze Grodna. Główne natarcia skierowane były w kierunku Sokółki i wzdłuż szosy Zwolty na Rusi. — Oddziały nasze odступują w ciężkich walkach.

Nieprzyjaciel opanował Kuznice.

Na zachód od rzeki Zelwy oddziały nasze, pod parciem przeważających sił przeciwnika, odступują wzdłuż szosy Słonim—Próznany.

Na trasie kobryńskim zaczęto ataki nieprzyjacielskie na rejon Berezyny Kartuskiej zostały przez oddziały poznańskie odparte.

Nieprzyjaciel, który tu poniósł bardzo ciężkie straty, zaniechał dalszej akcji zaczepnej.

Na Polesiu sytuacja bez poważniejszych zmian, jedynie w rejonie Łęgiszyna piechota nasza lokalnym atakiem wyparła przeciwnika z zajmowanych przez niego okopów, wzięła jeńców i 1 karabin maszynowy.

Na Styrze sytuacja bez zmiany.

W rejonie Beresteczka zaczęto walki.

Oddziały nasze, które od 10 dni znajdują się w bezustannej walce z kawalerją nieprzyjacielską, w dniu wczorajszym pod silnym jej naporem zmuszone były do wycofania się na Radziwilów. Odwrót ten odbywał się w bardzo ciężkich warunkach.

Jedna z naszych brygad przebita się przez zwarty pierścień oddziałów nieprzyjacielskich. Obie walczące strony poniosły ciężkie straty. W całej tej akcji wybitną rolę odegrał pociąg pancerny „Pionier“.

Na Zbruczu gwałtowny atak nieprzyjacielski doprowadził w dniu wczorajszym do zajęcia przyczółka mostowego Wołoczysk, od tygodnia bronionego z prawdziwym bohaterstwem przez nasze oddziały.

Na odcinku od Krzemieńca do Wołoczysk front nasz wygiął się pod silnym naciskiem przeważających sił przeciwnika. Obecnie toczą się ciężkie walki na wschód od Poczajowa, Wiśniowca i Zbaraża.

Husiatyn, który częściowo znajdował się w ręku nieprzyjaciela, został odbity brawurowym atakiem oddziałów własnych pod dowództwem pułk. Wolguera.

Zastępca szefa sztabu general. Kuliński, gen. ppor.

Prasa francuska o sytuacji na froncie polskim.

Paryż, 25 lipca. (Pat.) Havas. Dzienniki francuskie, omawiając sytuację na froncie polskim, zwracają uwagę, że armia czerwoną podchodzi pod Białystok. „Matin“ wyraża opinię, że zajęcie Białegostoku przez bolszewików powinno by stanowić Casus federati, usprawiedliwiający całkowite poparcie zbrojne Polski przez sprzymierzeńców. Jeśli chcą oni ostatecznie pomóc Polsce, to niema już ani jednej godziny do stracenia.

O pertraktacji rozejmowej.

Wiedeń, 25 lipca. Tutejsza stacja iskrowa przejęła następujący radiotelegram: Moskwa iskrowo, pilne. Do głównej Komendy Polskiej Armji 23 lipca. Naczelną komendę czerwonej armji otrzymała stanowczy rozkaz od rządu sowiecków, by weszła w pertraktacje z Polską Komendą Naczelną w sprawie zawarcia zawieszenia broni i pokoju między Rosją a Polską.

Naczelną komendę czerwonej armji wysłał upelnomocnionych przedstawicieli na ten odcinek frontu, który panowie podacie komendzie frontu rosyjskiego, a która panom zakomunikuje, na którym miejscu i o której godzinie przedstawiciele polscy będą zaproszeni do spotkania się. Podpisali: Chwostin za szefa sztabu rewolucyjnej Rady wojsk sowieckich. Wasiljew za komisarza.

Robotnicy gdańscy a amunicja dla Polski.

Gdańsk, 24 lipca. (PAT). Od 3 dni stoi w porcie tutejszym okręt holenderski na którym przywieziono amunicję dla Polski. Robotnicy portowi gdańscy oświadczyli, że amunicji tej nie wyładują gdyż jest ona przeznaczona dla Polski przeciw Rosji bolszewickiej, która odnosi się wrogo do Niemiec. Stanowisko robotników gdańskich jest wynikiem prowadzonej tu od dawna agitacji przeciw Polsce. W sprawie tej interwenjował komisarz ententy, sir Tower, jako też komendant wojsk koali-

cyjnych w Gdańsku gen. Hacking, który konferował z przedstawicielami związku transportowych robotników, w razie gdyby robotnicy wzbraniali się w dalszym ciągu wyładować amunicję Hacking uda się jutro do Warszawy aby tam naradzić się z rządem polskim co do dalszych zarządzeń. — Przywódca robotników oświadczył, że dziś wieczorem będą traktować ponownie z robotnikami.

Gdańsk, 24 lipca. (P. A. T.). „Dziennik Gdański“ donosi: Robotnicy polacy na Pomorzu dowiedziawszy się o tem, że robotnicy niemieccy w Gdańsku nie chcą wyładować amunicji, odmówili naładowania do wagonów ziemniaków przyznanych dla Gdańska a nagromadzonych na poszczególnych stacjach kolejowych na Pomorzu.

Gdańsk, 25 lipca. (PAT). Robotnicy portowi w dalszym ciągu wzbraniają się rozpocząć wyładowania amunicji ze stojącego w porcie od kilku dni okrętu. Sir Tower i komendant Hacking konferowali w tej sprawie z przedstawicielami organizacji robotniczych. Pan Tower wskazał z naciskiem na to, że Polska w myśl traktatu pokojowego ma prawo korzystać z portu. Robotnicy muszą być świadomi poważnej sytuacji, która by się wytworzyła wskutek odmowy robotników. Na najbliższej konferencji w Paryżu sprawa ta będzie przedmiotem obrad i nie jest wykluczone, że Gdańsk stać się może portem polskim. Przed-

stawiciele robotników zawiadomili Towera, że zasadniczym warunkiem podjęcia roboty byłoby oddanie przez Polskę tak zwanego korytarza i uwolnienie dr. Wagnera.

Przyjazd misji koalicyjnej.

Warszawa, 25 lipca. (Pat.) — W niedzielę rano przybyła tutaj specjalnym pociągiem misja aljańska. Misję witali na dworcu przedstawiciele władz wojskowych z ministrem gen. Leśniewskim i komendantem m. Warszawy gen. Zawadzkim, tudzież przedstawiciele min. spraw zagranicznych z ks. Sapięgą na czele. Udała się ona około godz. 4 po południu do Naczelnika państwa, ażeby mu się przedstawić. W Belwederze odbyła się też bezpośrednio po przedstawieniu konferencja w sprawach wojskowych, która trwała do godz. 7 wieczorem.

Paryż, 25 lipca. (Pat.) Havas. Millerand w swem oświadczeniu, złożonem w senacie zaznaczył, że komisja francusko-angielska ambasadorów i generalów, wysłana do Warszawy ma stwierdzić na miejscu jakiej potrzebuje pomocy armja polska. Millerand dodał: jesteśmy zdecydowani uczynić wszystko co jest możliwe i niemożliwe aby tylko pomóc naszemu polskiemu sprzymierzeńcowi. Obecnie nie pora na czynienie wyrzutów, jak to gdzieś gdzie czynią. Nie na to czekają nasi sprzymierzeńcy i mogą ich zapewnić, że nie będą czekali daremnie.

Śląsk Cieszyński stracony!

Decyzja Rady Ambasadorów.

Wczorajsze pisma warszawskie doniosły, iż Rada Ambasadorów w Paryżu zdecydowała sprawę Śląska Cieszyńskiego, nieprzychylnie dla Polski. Na zasadzie tej decyzji Polska ma otrzymać jedynie miasto Cieszyn, i to bez dworca kolejowego. Natomiast Czechom przyznano zagłębie węglowe wraz z Frydztatem, Karwiną i Jablonkowem.

Wszystkie dziecinaki, prócz endeckich, przypisują winę tej niobowej decyzji jedynie, nieudolnej działalności Komitetu Narodowego w Paryżu, na którego czele stał p. Roman Dmowski, tudzież nieumiejętności p. Paderewskiego, który nie potrafił obronić wobec czynników miarodajnych koalicji słuszności naszej sprawy.

Paryż, 24 lipca. (P. A. T.). Havas. Spóźniona. Na wczorajszym posiedzeniu Rady ambasadorów polscy delegaci pp. Paderewski i Patek wystąpili z obroną naszych postulatów w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Paderewski wygłosił przytem świetną mowę, w której opierając się na zasadzie narodowości uzasadniał nasze niezaprzeczalne prawa do tych terytoriów jako posiadających większość polską. Delegaci polscy oświadczyli również, że Polska jest gotowa do daleko idących ofiar w sprawie dostarczania czechom węgla. Również w dniu wczorajszym przybyli tutaj w liczbie 6 przedstawiciele ludności Śląska Cieszyńskiego i niezwłocznie przedłożyli Radzie ambasadorów analogiczne postulaty tej ludności.

TEATR POLSKI Dzielna 18.

pod dyr. Franciszka Rychłowskiego.
Poniedziałek 26.7. Ostatnie widowisko dla żołnierzy po cenach najniższych „Kościuszkę pod Racławicami“ obraz hist. W. L. Anczyca.

Zamiary bolszewików wobec włoścjan.

Mamy przed sobą rozkaz, wydany przez władze bolszewickie okręgu kijowskiego dn. 22 maja r. b. (nr. 69), a ogłoszony dn. 29 t. m. w „Izwiestjach“ bolszewickich (Nr. 266).

Zatem urzędowy dokument. Zamiar pisać o nim cokolwiek wystarczy zacytować kilka jego ustępów. Oto wyjątki z rzezonego rozkazu bolszewickiego:

„Ostatnie wypadki na różnych odcinkach polskich frontów, nasze stałe posuwanie się w głąb okolic polskich i wzrastający opór polaków zmuszają nas do dania wskazówek robotnikom partyjnym co do organizowania władz sowieckich w pomienionych odcinkach.

Niezbędne jest, biorąc pod uwagę doświadczenia, nabyte w tej wojnie domowej, zabrać się do bezlitośnej i bezwzględnej walki z całą polską ludnością przez jej zupełną eksterminację — czyli jej doszczętne wymordowanie. Zadne kompromisy są niedopuszczalne. Dlatego należy:

1) Zastosować masowy terror przeciwko zamożnym włoścjanom, wybijając ich do nogi; zacząć zastosować masowy terror względem ogółu polaków, biorących jakikolwiek udział w walce przeciwko władzy sowieckiej.

2) Skonfiskować zboże i zmusić do zwiezienia na wskazane punkty. Te stosuje się zarówno do zbóż, jak do całej produkcji rolnej.

3) Wszystkimi sposobami postarać się o udzielenie pomocy emigrującej do Polski biedocie rosyjskiej, organizując kolonizacje, gdzie tylko można.

4) Zrównać tego rodzaju kolonistów z polakami pod każdym względem.

5) Przeprowadzić zupełne rozbrojenie, skazując na rozstrzelanie każdego, u któregoby znaleziono chociażby jeden ładunek, po upływie terminu dobrowolnego składania broni.

6) Zostawić zbrojne oddziały w polskich wsiach i miasteczkach, aż do ugruntowania w nich zupełnego porządku.

7) Wszyscy komisarze, wyznaczeni do administrowania, mają wykonać najwyższy stopień surowości i powyższe punkty bezwzględnie urzeczywistnić.

8) Wszystkie „czerezwycajki“, pracujące w zajętych przez nas miejscowościach, mają być pięciokrotnie zwiększone. Komisarzami „czerezwycajki“ mają być ludzie przeważnie ze środkowej Rosji.

Sowiecki komitet centralny ma się zająć wypracowaniem metod i sposobów jaknajbardziej kolonizacji ziem polskich biedoty, przedewszystkiem rosyjską i lotewską.“

Dlaczego bolszewicy prą na zachód?

Byłoby zbyt prostym wyjaśnianie obecnej bolszewickiej ofensywy przeciwko Polsce tylko militarnymi zapędami rządu bolszewickiego. Żaden rząd żyć nie może wyłącznie wojną, jako środkiem do swego utrzymania się. — Bardzo niedawne lekcje historii wykazały, że takie rządy, które tę drogę właśnie obrały, obrały tym samym drogę do własnego upadku. Rząd zaś bolszewicki nie jest chyba nadludzkim rządem, aby to, co wszystkie inne rządy prowadzi do przedwczesnego zgonu, jemu właśnie miało wyjść na zdrowie; przeciwnie, jako rządowi, słabszemu od normalnych rządów, musi mu tem bardziej zależeć na utrzymaniu w swoim kraju normalnych, pokojowych stosunków. Musi być jednak jakaś głębsza, wewnętrzna przyczyna, przede wszystkim społeczno-gospodarczej natury, która rząd bolszewicki stawia niejako w położeniu przynusom prowadzenia wojny, choć może być ona dla niego zgubną, ale o celu takim, którego osiągnięcie na pewno ten rząd umocni i ustali wprowadzoną przez niego formę ustroju społecznego.

Tę wewnętrzną przyczyną i tym przynusem gospodarczym jest dla bolszewików zupełna izolacja, w której się oni znaleźli wobec reszty świata cywilizowanego, a tym celem — wejście Rosji z powrotem w krąg „rozwinętych” państw cywilizowanych, choćby tylko dla korzystania z dobrodziejstw materialnych tego świata, bez których Rosja obecna, poprostu umiera z głodu, chodzi naga i bosa. Dla osiągnięcia tego celu bolszewicy najpierw parli agitacją na wschód, na kolonie angielskie, teraz zwrócili się na zachód z militarnym — ponieważ ta propaganda nie skutkuje — naciskiem na Polskę.

W „Berliner Tageblatt” główny dzielnikarz niemiecki, Erik Dombrowski, daje następujące ciekawe wyjaśnienie bolszewickiego imperializmu, jako dążenia do zbliżenia się powrotnego do europejskiej cywilizacji technicznej, od której rewolucja bolszewicka się odcięła, wtrącając całą ludność Rosji prosiem w skrajną nędzę materialną.

„Bolszewizm — pisze Dombrowski — do gruntu zrujnował przemysłowe i handlowe życie Rosji, zrujnował również technikę komunikacji. Miasta się wyludniły. Prawie czwarta część ludności nie ma z czego żyć poprostu, ponieważ nie ma ziemi i jednocześnie nie ma żadnych towarów do wyzyskania z roli i rolnictwa. — Jednocześnie zaś kontentują się

małym chłop rosyjski zupełnie nie jest zainteresowany w tem, aby zwiększyć produktywność swej ziemi, ponieważ za nadmiar swej produkcji nie dostanie żadnych potrzebnych mu artykułów, tylko bezwartościowe sowieckie pieniądze”.

Poprostu więc rosjanie szukają teraz nowych źródeł zaopatrzenia się w towary z jednej strony, a z drugiej sposobów zwiększenia siły produkcyjnej swego kraju, powiększenia ilości swoich środków wyżywienia. Ten ostatni objaw, zdaniem pana Dombrowskiego, ma bezpośredni związek z ich obecną ofensywą przeciwko Polsce.

„Niema wątpliwości — pisze Dombrowski, — że rosjanie chcą przejść polskie równiny, aby wejść w zetknięcie z Niemcami, aby wejść w kontakt z techniczną kulturą Europy, ponieważ tylko ona może przynieść z pomocą Rosji, żeby za pośrednictwem umiętynych techników zrekonstruować zrujnowany aparat techniczny Rosji. — Pertraktacje zaś z Anglią mają Rosji znowu otworzyć drzwi na wszechświatowy rynek, z jego maszynami, węglem, odzieżą i innymi niezbędnymi dla Rosji towarami”.

Otóż mamy i historjozoficzną próbkę wyjaśnienia kwestji wschodnio-europejskiej. Pomimo, że ta historjozofia jest trochę improwizowana, nie można tej argumentacji odmówić słuszności, przesłankami bowiem są faktyczne dane. Oczywiście, że w rozumowaniu tem jest jeden punkt słaby, mianowicie owe „przejście przez polskie równiny”, które pan Dombrowskiemu wydaje się samą przez się zrozumiałą bagatelką, ale nie wydaje się taką na pewno nawet bolszewikom, nie mówiąc już o tem, że my mamy tu coś do powiedzenia i możemy temu przejściu postawić na drodze poważne przeszkody. Ale i sami bolszewicy nie koniecznie muszą iść po tej linii największego oporu, aby uzyskać kontakt z techniczną kulturą Europy. Ogółem jednak ich dążenie ma taki niewątpliwie charakter.

Możnaby tu jeszcze dodać, że bezpośrednią przyczyną ich ofensywy na Ukrainę była chęć „zdobycia nowych źródeł wyżywienia” w olbrzymich tamtejszych zapasach zboża i zwłaszcza przez zagarnięcie nowych zbiorów, oraz również do utrzymania kontaktu z zachodem, odciętego przez okupację polską Ukrainy.

Najbliższe zresztą wypadki przyniosą niewątpliwie potwierdzenie, czy takie wyjaśnienie o-

becnego „parcia na zachód” bolszewickiej Rosji jest słuszne. — Jeżeli bolszewicy przez wzwarcie nacisku na polski front chcą przedwzrostkiem uzyskać zetknięcie z Europą, uznanie oficjalne ich rządu przez rządy państw zachodnich, wprowadzenie ich urzędowe „w towarzystwo” europejskie, a w konsekwencji tego wszystkiego dostęp do wszystkich materialnych dobrodziejstw europejskiej cywilizacji, których brak tak dotkliwie dał się we znaki, — to powinni oni także dążyć do tego, aby ich rokowania pokojowe z Polską stały się jaknajbardziej faktem, przybierając charakter konferencji pokojowej, której celem byłoby zlikwidowanie i zdy-

skonowanie wszystkich następstw wojny światowej, z rewolucją bolszewicką włącznie.

Chyba że pod zetknięciem się z europejską kulturą techniczną i p. Dombrowski i bolszewicy rozumieją tylko komunikację z Niemcami dla uzyskania materiału technicznego na dalszą wojnę i że im ich niemieccy przyjaciele przedstawili przekonująco to „przejście przez polskie równiny” jako zadanie bardzo proste i zupełnie łatwe. Wtedy trzeba będzie ich przekonać o czemś wręcz przeciwnem i takiemu ich dążeniu na zachód musi we własnym interesie postawić tamę i całą koalicja.

O byt Rzeczypospolitej.

Zdaje się, że całe społeczeństwo polskie rozumie doskonale, co by się stało z Polską, gdyby ją opowiedzieli bolszewicy. Krociciele hordy, głodne, dzikie, żądne rabunku zajęłyby kraj w każdym razie bogaty i kwitnący w porównaniu ze zniszczoną Rosją, posiadający duże zapasy żywności, artykułów pierwszej potrzeby, naftę, benzynę, sól i węgiel, których to artykułów w Bolszewii brak zupełny. Nie należy się zatem dziwić, że cała Polska padłaby ofiarą bezwzględniego rabunku. Nasze zboże, nasza mąka, nasz węgiel, nasze bydło, nasze narzędzia rolnicze i konie, nasze materiały sukienne, włókiennicze itp. porjechałyby na wschód, do Moskwy. A ponieważ Rosja jest bezkresna, a jej nędza i niedola są też bezkresne więc okradziony nas i obrabowano do ostatniej kruszki i ostatniego funta mąki.

Zginęłaby nie tylko burżuazja i inteligencja, ale zginąłby chłop i robotnik, poszłoby w ruinę wszystkie warsztaty pracy, bo bolszewicy — jak wykazują ich kilkoletnie rządy w Rosji — umieją tylko rujnować. W razie inwazji bolszewickiej w granicach Polski etnograficznej poszłaby w ruinę nie tylko nasza niepodległość państwowa, ale także cały nasz dorobek cywilizacyjny i kulturalny. Polska przemieniłaby się w jakieś wielkie pogorzeliisko, na którym rozbite i steroryzowane gromady ludzkie wiodłyby żywot pierwotny, półdziki, jak to dziś widzimy na ogromnych obszarach Rosji.

Czy społeczeństwo polskie zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, co mu grozi? Czy rozumie istotę najazdu bolszewickiego na Polskę? Czy rozumie, że to nie jest ani najazd niemiecki na Królestwo Polskie, ani moskiewski na Galicję, ale że to jest coś stokroć gorszego! Tamte inwazje rabowały, kradły, rekwirowały, więziły, wiesz-

ły — ale pozostawiały zachodni typ organizacji społecznej. Najazd bolszewicki wszystko przewróci do góry nogami i nie da nic prócz zniszczenia!

Temu grożącemu niebezpieczeństwu powinien odpowiadać sposób obrony narodowej. Do obrony musi być zaprzęgnięte całe społeczeństwo polskie bez różnicy wieku i pici, bo wszystkim grozi jednakowo niebezpieczeństwo i zagłada. Polska ma jeszcze zasób sił ogromny. Ma jako tako uporządkowany kraj, przeszło 20 milionów ludności. Jeżeli państwa europejskie w czasie wojny mobilizowały 10—15 procent całej ludności — to Polska, to samo uczyniwszy, mogłaby postawić armję przeszło 2-miljonową. Francja straciła w czasie wojny 1,800,000 ludzi w zabitych, a nasze straty w wojnie na wschodzie są stosunkowo bardzo małe. Cały wysiłek społeczeństwa musi być wyłożony w tym kierunku, aby tę armję odziah, uzbroić, wyżywić, utrzymać jej ducha na wysokim poziomie, bo podstawą armji jest duch prostego żołnierza.

Największą klęską narodu jest poploch, tchórzostwo, ucieczka z posterunków, co niejednokrotnie obserwujemy. W tem leży nasza największa słabość, a ducha można podnieść tylko wytworzeniem takiej opinji zbiorowej, aby największy tchórz musiał się bić do upadłego, bo inaczej niema dla niego miejsca w narodzie. Tę opinję musimy wytworzyć w mieście i na wsi, a współtwórcami tej atmosfery muszą być wszyscy bez wyjątku, każdy na swoim posterunku i w swoim środowisku — w szeregach wojskowych, w prasie, na zgromadzeniach, w stowarzyszeniach, w zespole rodzinnym, na ulicy.

Bolszewicy nie mają nad nami przewagi militarnej. Przez pochod-

na Polskę oddalają się oni od swych podstaw operacyjnych, rozciągają swe siły na ogromne przestrzenie, po przez ludy niebardzo przychylnie dla nich usposobione. Nasz teren operacyjny kurczy się, ale zato tężeje, skupia się; nabiera wartości i siły. Za naszą linią bojową stoi zwarta masa narodu jako naturalna baza operacyjna, gospodarza i moralna.

Ale tę siłę wytworzą nie tylko same władze wojskowe. Pomoc im musi cały naród przez dostarczenie siły liczebnej i środków do walki, a przede wszystkim przez wysoki poziom ducha, odpowiadający groźnej sytuacji.

Bez względu na rozwój wypadków — należy organizować jaknajwiększą siłę i opór, bo od tego zależeć będą już nie granice polskiej, ale byt Rzeczypospolitej polskiej. Każdy polak musi dziś być zdecydowany paść trupem z bronią w ręku na progu Polski, bo jeżeli nieprzyjaciel próż przekroczy — to wszyscy padniemy, ale w hańbie i upodleniu, jako pokonani własną słabością niewolnicy.

Groźba nowej wojny.

Zaprzątnięci sprawami własnymi, tak niezmiernie trudnymi i bolesnymi, niewiele zwracamy uwagi na wypadki zewnętrzne, które jednak obok znaczenia ogólnego mogą mieć wpływ także na rozwój naszych spraw własnych.

Mówimy o zatargu Włoch z Jugosławiją. — Rywalizacja tych dwóch państw na morzu Adryatyckim stała się źródłem niesnasek i sprzeczności, które od pierwszej chwili nowego układu sił w Europie przyczyniają się bardzo znacznie do ciągłego męczenia horyzontu, stanowiąc stałe niebezpieczeństwo nowej konflagracji. Napięcie między obu temi państwami zmniejsza się o czas jakiś, aby nagle wzrosnąć znowu bardzo groźnie. Istnieć jednak nie przestaje ani na chwilę. Wytwarza to stałe niebezpieczeństwo wojny, które uniknięcie, przy obecnym układzie stosunków międzynarodowych, nie wydaje się trwałym możliwym.

Obecnie zaszedł wypadek takiego szczególniejszego spotęgowania się napięcia tego autogonizmu. W Splioie ludność chorwacka, oburzona wystąpieniami ludności włoskiej, urządziła demonstrację przeciw włoskom i poturbowała przy tej sposobności kilka osób z publiczności. W odwet za to urządzono w Tryjeście demonstrację antysłowiańską z przebiegiem bez porównania bardziej dramatycznym. Oto podburzony tłum pociągnął przed znany hotel słowiański „Balkan” na Via Corso w Tryjeście, obijając budyn-

W koszarach ochotników.

Lwowskie „Słowo Polskie” zamieszcza bardzo miłe obrazki z koszar ochotniczych we Lwowie.

W starym gmachu kasarnianym przy ul. Zamarstynowskiej, dokąd oni i przynus wprowadzał pod ostrzem karabinów poborowych do zabarowej armji — dzisiaj rojno i gwarno. Przez szeroką bramę przepływa fala żołnierzy i żołnierzek, sunie się od strony ulic Coraz to nowa grupa ochotników, by zaślagnąć się do oddziałów Armji Ochotniczej.

Przybywamy do koszar w chwili południowej. Skończyły się ćwiczenia rano, wszystkie „gatuńki” broni po rozległych korytarzach dążą w kierunku kuchni. — Nie mówi się już o plutonach czy kompanjach, ale o bataljonach, które w długie wyciągnięte łańcuchy, czekają swojej kolei. Przedem sunie kawalerja i piechota Abrahama, zawodjackie, pełne rycerskiego animusza zagodzący od Złobienia po Zamarstynów i Kleparów. Wystarczył apel umiłowanego nade wszystko rotmistrza, czymż lotem na kształt iskry mknący od jednego domku na przedmieściu do drugiego — a stawili się do apelu wszyscy, co w tej staneli zasiedli nowarze-

szą świeżo zaciągniętych towarzyszy. Walne, morowe chłopaki. Oczy śmieją się, humor perli się typowem zacięciem słownika podmiejskiego, jeden w drugiego chwyt w chwata.

Wśród nich rysuje się mała postać zamarstynowskiego chłopaka, liczącego może 16 lat. Stoi z menażką przed drzwiami i po ćwiczeniach też czeka, aż go zawołają.

Właśnie przechodzi jeden z oficerów, a widząc małego chłopczyka — odzywa się do niego:

— Z jakiego oddziału?
— Ta, z Abrahama!...
— Wybierasz się na front?
— Rozkaz, Panie poruczniku!
— Ty mały, słaby, nie pójdziesz!

Chłopcu zaistkowały się oczy, — przez chwilę milczał, a potem nagle rozjaśniła się twarz jego i mówi:

— Panie poruczniku — ta proszę nie robić hecy ze mną!...
— Mówię serio!
— Ale jak przyszło bronić Lwowa przed dwoma laty — to ja był... mam krzyż Lwowa i odliczkowy... prał ja „karaimów”, gdy ze swym atamanem napadli na Zamarstynów i był ranny... Panie poruczniku! — prawda, że to heca, że nie pójde na front!...
— Heca!... — mówi porucznik.
— To się wie, dzisiaj każdej zdrowej ręki trzeba!... — odpowiada uradowany audrus zamarstynowski.

Tuż obok niego inny ochotnik zwraca uwagę. Słuszny, warty, o delikatnem obliczu ucieł, w szybnym rosyjski ubrany. Pochodzę i pytam, skąd przybywa.

— Z Kijowa, zostawiłem wszystko, dom ojcowski i poszedłem za armją, by dziś do armji wstąpić! Panie! — mówi — jakbym pragnął być już na froncie i prać bolszewików, których tak dobrze poznałem podczas ostatnich walk w Kijowie.

W kuchni tymczasem gwar i robota w całej pełni. Ołbrzymie kotły na żarze dużego paleniska dymią i zanoszą woią daleko po korytarzach.

Wyczekujący niecierpliwą się. Odzywa się przypominnie „urzędowe” — chóralsce, miarowe:

— My chce — ny jeść!...
Mała gromadka obywatelskiej służby ochotniczej „kuchennej” krząta się, co się zowie. Nasze dzielne skautki na stanowiskach od wczesnej godziny porannej do późnej wieczornej okazały się materialem pierwszorzędną wartości. Przewodzi tej zacnej gromadce harcerskiej w tym kulinarnym rozgwarze pani M., pod którego kierunkiem praca idzie składnie i gładko tak, iż w ciągu kilku dni załadowie zorganizowanie całego aparatu przy nadzwyczaj umiętynnych a owocnych zabiegach ppor. dra Nowaka-Przygodzkiego stanęło na wyżynie zadania.

A zadanie to ciężkie, gdy się zważy, że raz po raz napływają nowe oddziały, to „spieczani” —

jak z humorem mówią — kawalerzyści, to, ci od armat lub od maszyn. Płyną przez kuchnię szeregi, z każdym dniem liczniejsze, nastrój panuje wesoły, dowcipy sypią się jak z rogu obfitości, nieraz soczyste, szczerze wylewy uczuć ochotnika — żołnierza. Ot zbliża się oddział kawalerski.

Pierwszy z brzegu występuje i przedkłada dwie menażki. Zdżwiona skautka pyta, dla kogo druga porcja.

— Ta, dla mego kolegi Macka!...
— Niech sam tutaj przyjdzie!...
Ta, nie może przyjść, bo go warta nie puści?

— Dlaczego go warta nie puści?
— Obywatelko! ta to mój kole Maciek!...
Huragan śmiechu porwał wszystkich. Śmiało się do rozpuku bractwo kawalerskie antamentu, śmiała się kuchnia cała z dowcipu Kleparowiaka.

Przeszli kawalerzyści i arnaciarze, sztabowcy — niby ci ze sztabowej kompanji — przyszła kolej na piechotę. W długim ogonku ustawiła się hen daleko, aż na skraj korytarzy długich, po schodach i na podwórzu kompanja pierwsza i druga, trzecia, czwarta, piąta itd., bo z każdym dniem przybywa ochotników, to też kompanje rosna jak na drożdżach.

W kuchni tymczasem robota w dalszym ciągu w całej pełni, powoli słabnie pozornie, odlynęły falangi żołnierzy — trzeba przygotować czarną kawę na wieczór.

Wracamy. U załmu okna stoi jakiś malec i zanosi się od płaczu. Pytamy o przyczynę. „Wyrzucili mnie z wojska!...” powiada. „Powiedziałem porucznikowi, że mam 16 lat, zdarłem paski drugiej klasy... poznali się na moim wieku i wyrzucili!...” a tak chciałem iść na front!... a dzisiaj co będę robić!...
Radzimy mu objęcie kurjerskiej służby.

— To nie jest służba!...
— Dlaczego?
— Bo bez karabinu!

Zostawiamy zawodzącego placzem kandydata na żołnierza. Na podwórzu koszarowym ćwiczenia. Wzrok nasz pada na obocze podwórca, gdzie skaut ćwiczy jakiegoś Longinusa. Mały przełożony i dwumetrowej długości rekrut tworzą oryginalną grupę. Młody chłopak w poważnej roli mentora militarnej wiedzy i starszy wiekiem ochotnik, w słuch obrócony, tworzą rodzajowy obrazek koszarowego życia.

A takich miłych, serdecznych obrazków w koszarach przy ulicy Zamarstynowskiej jest wiele. — Patrząc na nie wychodzimy pełni wiary i otuchy, że niebawem na linii bojowej u granic Rzeczypospolitej barbarzyńskiemu najazdowi ochotnik z hasłem „bój — zwycięstwo!” — rzuci zapórę z okrzykiem: „wara od granic Polski!”

Na służbie Ojczyzny.

Święto Armji Ochotniczej w Łodzi.

Niezwykłą święcono w mieście naszym uroczystość. Był nią — „Dzień armji ochotniczej”, który wykazał wyniki dotychczasowej akcji zaciągowej ochotników, którzy dali nam możność przekonania się naocznie, ilu dotychczas ochotników na zew Naczelnego Wodza stało się w Łodzi do szeregów. Już o godz. 9 rano zaczęły nadeżdżać oddziały ochotnicze oraz członkowie różnych zrzeseń na Plac Dąbrowskiego, gdzie w głębi umieszczono ołtarz prowizoryczny, przed którym odbyły się modły na pomyślność naszej młodej armji ochotniczej.

Na podjum przed ołtarzem zajęli miejsca dowódcy okręgu generalnego gen. Olszewski wraz z oficerami, przedstawiciele duchowieństwa i władz cywilnych. Po przegładzie ustawionych w szeregi oddziałów ochotniczych przez dowódcę Okr. Gen. L., o godzinie 10 rano rozpoczęła się msza polowa. Podczas nabożeństwa chóry Towarzystwa imienia Moniuszki, z towarzyszeniem orkiestry wojskowej 31 pułku, odśpiewały pieśni. Po nabożeństwie kapelan wojskowy ks. Ostachowicz wygłosił śambony, ustawionej pośrodku placu, patriotyczne i zastosowane do chwili obecnej kazanie.

Następnie komendant miasta, kapitan Biłyk, odczytał wydany do żołnierzy-ochotników rozkaz dowódcy okręgu generalnego.

Po odczytaniu rozkazu, gen. Olszewski wzniósł okrzyk „Niech żyje armja ochotnicza” i „Niech żyje Naczelnik Państwa i Wódz, Józef Piłsudski!”. Orkiestra zaintonowała mazurka Dąbrowskiego. Ceremonja na Placu Dąbrowskiego zakończono odśpiewaniem pieśni narodowej „Nie rzucisz ziemi”.

Na dany znak zaczął się formować pochód z zrzeseń i korporacji. Pochodem kierowali i utrzymywali porządek: marszałek uroczystości p. F. Klinowski oraz

naczelnik straży ogniowej. Na czele pochodu szła orkiestra, a za nią postępowały delegacje różnych instytucji i stowarzyszeń społecznych.

Pochód, wśród którego powiewały chorągwie i sztandary, posuwał się ulicami Cegielińską i Piotrkowską przy dźwiękach orkiestry wojskowej, policyjnej i straży ogniowej i zatrzymał się około gmachu Grand Hotelu, gdzie po obu stronach ulicy, aż do ul. Andrzeja utworzyły się dwa spalery, rezerwując środek ulicy Piotrkowskiej dla nadchodzących oddziałów armji ochotniczej.

Wśród niezliczonych tłumów publiczności, która zalegała zbitą masą ohodniki i wyloty ulie, przemarszerowały oddziały stanowiące pułk piechoty ochotników i oddziały techniczne ochotnicze w ogólnej liczbie 8000 żołnierzy.

Podczas przejścia pełnych zapalu młodzieńców ochotników wsząd wyrwały się z pierśi okrzyki: „Niech żyje młoda armja ochotnicza!”, „Niech żyją nasi obrońcy”. Z balkonów i okien rzucano wiązanki kwiatów, podejmowane z ziemi przez żołnierzy.

Przed gmachem Grand Hotelu oczekiwał dowódca okręgu generalnego gen. Olszewski ze swoim sztabem. Przed nim armja ochotnicza odbyła defiladę. Sztandary ochotnicze i korporacji pochyliły się znak oddania honoru wojskowego.

Oddziały armji ochotniczej wraz z korpusem oficerów miejscowej załogi ruszyły dalej w kierunku Górnego Rynku, za nimi dopiero uformował się na nowo pochód ze stowarzyszeń, ochotów i związków, który doszedł do ulicy Placowej i tutaj się rozwiązał. Oddziały wojska powróciły do koszar.

Dla upamiętnienia „Dnia armji ochotniczej” banki i instytucje kredytowe zajęły się sprzedażą Pożyczki Odrodzenia.

W Warszawie.

Zaprzysiężenie A. O.

Wydział prasowy armji ochotniczej komunikuje: Dziś rano na Placu Saskim odbyła się uroczysta msza polowa wobec licznie zebranej generalicji z dowódcą armji ochotniczej gen. J. Hallerem, ministrem Leśniewskim, gen. Durskim i gen. Gąsiekim na czele. Po mszy odbyła się zbiórka przysięga, którą składali inspektor okręgu warszawskiego armji ochotniczej podpułkownik Zagorski i dowódca świeżo utworzonego pułku ochotniczego podpułk. Koc ze swymi oficerami i szeregami żołnierzy, ustawionymi w pełnym szyku bojowym. Następnie odbyła się defilada wyruszających na front. Całość robiła imponujące wrażenie.

Mobilizacja pism.

Wydział prasowy naczelnego dowództwa wzywa wszystkich członków redakcji pism warszawskich, którzy zostali delegowani do kwatery prasowej, by zjawili się w redakcji „Żołnierza polskiego”, Wierzbowa № 9, w poniedziałek, dn. 26 lipca o godz. 11 rano, w celu odbiora rozkazów wojskowych.

Wydział prasowy min. spraw wojskowych wzywa wszystkich cenzorów autonomicznych pism warszawskich, by zgłosili się w poniedziałek 26 b. m. o godz. 5 pp. w redakcji „Żołnierza polskiego”, ul. Wierzbowa № 9 celem odbycia konferencji z przedstawicielami wojskowskimi.

Komisja wykonawcza syndykatu dziennikarzy warszawskich wzywa wszystkich poborowych — rocznik 1890—1895, personelu redakcyjnego, administracyjnego i technicznego, by zgłosili się do sekretariatu komisji wykonawczej w poniedziałek, 26 b. m., między godz. 2—4 po poł., względnie we wtorek o tej samej porze i przedstawiili swoje

dokumenty osobiste. Sekretariat komisji wykonawczej mieści się w klubie sprawozdawców parlamentarnych, Sejm i piętro.

Akces do armji ochotniczej w Anglii.

Wydział prasowy armji ochotniczej otrzymał z urzędowych źródeł z Londynu zawiadomienie, że zgłaszają się tam do armji ochotniczej liczną kandydaci, nie tylko polacy, ale i Anglijcy, poczynając gorącym pragnieniem bronięcia cywilizacji europejskiej przed groźną nawałą bolszewickiego barbarzyństwa.

W Sosnowcu.

Wczoraj odbył się wiec przy udziale kilkunastotysięcznego tłumu, zwołany przez P. P. S. Przemawiali posłowie Arciszewski i Putek, nawołując do zmobilizowania wszystkich sił roboczych, celem obrony trudem zdobytej wolności Rzeczypospolitej i w imię obrony praw ludu pracującego.

Punkty uzyskane przez p. Grabskiego.

Na konferencji w Spa udało się panu prezydentowi Grabskiemu uzyskać cztery punkty, które początkowo były zagrożone, a mianowicie:

1. Wilno oddanem będzie w czasową okupację nie bolszewikom, lecz Litwinom, los zaś Wilna rozstrzygnięty będzie ostatecznie na konferencji w Londynie, rząd zaś polski bynajmniej praw do Wilna się nie rzekł.

2. Granica rozejmowa na południu bieć będzie tam, gdzie będą stały wojska polskie i sowieckie w dniu podpisania rozejmu, a nie na granicy ustalonej dnia 8 grudnia 1919 r.

3. Między linjami polskimi a sowieckimi ustanowiony będzie pas neutralny szerokości 50 kilometrów.

4. Reprezentanci Galicji Wschodniej mają być wezwani do Londynu, nie w charakterze równorzędnych delegatów, a tylko dla konsultacji.

Warunki, przyjęte przez prezydenta Grabskiego, zostały zatwierdzone przez Radę obrony państwa.

Porozumienie polsko-ukraińskie

Odezwa atamana Petlury do Rady Obrony Państwa.

Głównodowodzący sprzymierzonej armji ukraińskiej, ataman Petlura, zwrócił się przed 10 mniej więcej dniami do Rady Obrony Państwa z odezwą w sprawie ustalenia już teraz pewniej bliższej platformy dla współpracy obu narodów w wschodniej Małopolsce.

W odezwie tej, którą ataman Petlura przesał na ręce Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, jako przewodniczącego Rady Obrony Państwa, zaznacza on, że chwila obecna wymaga bardziej niż którakolwiek zespolenia i wyzyskania tych sił w społeczeństwie ukraińskim, które dotąd ze względu na niedawne przejścia odnosi się do ogólnej sprawy dość biernie. Jest to tem ważniejsza, że armja ukraińska zbliżyła się właśnie do tych okolic, a zatem współdziałanie i zyciliwość ludności może odegrać doniosłą rolę w jej działaniach.

„Uważam za niezbędne — są słowa odezwy — by ranę tę, która się jeszcze jątrzy, zagoić jak najszyciej rozzumnymi państwowymi zarządzeniami. W chwili, gdy oba narody ze względu na wieczne niebezpieczeństwo ze strony wspólnego obecnego wroga, stosownie do umowy z dnia 22 kwietnia b. r., przekreślającej dawne waśnie, podają sobie wzajemnie dłoń, nie chciałbym, aby społeczeństwo ukraińskie, zamieszkuje b. Galicję, stało na uboczu i było sztucznie izolowane od udziału w tej walce. I galicyjską część narodu ukraińskiego trzeba przywołać i zachęcić do wspólnej pracy. Myślę, że sprawa ta jest nietylko możliwa, ale historycznie konieczna.

W następstwie tego stawia ataman Petlura wnioski o:

1) amnestję dla wszystkich, którzy w dobrej wierze i wiernej służbie swemu narodowi walczyli o suwerenność dla Galicji wschodniej, a obecnie znajdują się w aresztach i obozach jeńców i internowanych lub zostali konfinowani.

2) Wolny wstęp wszystkim zdolnym do broni mieszkańcom Galicji do armji sojuszniczych.

3) Powołanie do odpowiedzialnego udziału w życiu kraju także miejscowych ukraińców i

4) Natychmiastowe wszczęcie rokowań z przedstawicielami narodowości ukraińskiej Galicji wschodniej, co autor odezwy uważa za nie tak przykre, aby nie można było z obu stron znaleźć podłoża dla dobrej ogólnej sprawy.

W odezwie tej również zaznacza Petlura na wstępie, że mimo chwilowych niepowodzeń, nie uważa armji polskiej i ukraińskiej za pokonanych w walce z bolszewikami, zapewnia o doskonałym duchu wśród szeregów ukraińskich i wierzy, że po chwilowej przerwie dla skoncentrowania sił nastąpi druga faza zmagania, która zakończy się odebraniem wrogowi tego wszystkiego, co nam chwilowo wydarło.

Sytuacja Polski z punktu widzenia lewicy francuskiej.

Lewicowa prasa francuska komentuje na swój sposób ostatnie niepowodzenia militarne Polski. Nie wdaję się w ocenę słuszności tych zapamiętywań, podajemy je jako charakterystyczny dokument oceny pewnych faktów politycznych przez niezależną prasę francuską.

„Czy naród polski pojmuje obecnie, w jaką ponurą awanturę go rzucono? — pyta w artykule p. t. „En Pologne” p. Leon Blum, jak podaje warszawski „Przebieg Wschodu” — Czy rozumie teraz, że

był tylko narzędziem nienawiści upartej rządów zachodnich do rewolucji rosyjskiej?

Nie wątpię, że spotkanie w Spa między Lloydem Georgem a p. Grabskim, przy znaczącym milczeniu Milleranda i Sforzy — jak pisał korespondent „Temps’a” — musiało mieć w sobie coś ze sceny tragedji. Ta Polska, którą podniecano, ekscytowano, uzbrajano, nagle zostaje opuszczona. Jest się głuchym dziś na jej prośby. Rządy zachodnie korzą się przed faktem dokonanym, przed słą i przez niesłychaną ironję losu, jedynym wynikiem tego godnego pożałowania aktu nieroztropności jest oficjalne uznanie rządu sowieckiego przez aliantów. I czuję głęboką litość dla tych robotników, dla tych chłopów, którzy, włączając w grę przez wielkich posiadaczy, są dziś ofiarami tej gry egoistycznej i interesownej.

Jaka będzie przyszła orientacja polityczna Polski?

A. p. Andre Pierre już zadaje pytanie w „Humanite”, jaka będzie przyszła polityka polska. Polska staje dziś, wobec dylematu albo kontynuować politykę Paderewskiego, Skulskiego, Grabskiego, to znaczy pozostać w zależności militarnej, politycznej i ekonomicznej od wielkich mocarstw koalicji, a więc utrzymywać w dalszym ciągu wielką armię i poświęcać ostatniego człowieka i ostatnią markę, celem usunięcia niebezpieczeństwa czerwonego od Europy Zachodniej.

Albo Polska wyemancypuje się z pod jarzma aliantów, i prowadzić będzie politykę przyjaznych sojuszy ze wszystkimi sąsiadami, więc z Rosją, Czechami i Niemcami.

Pierwsza orientacja skazana jest na zagładę przez fakty same: doprowadziła ona Polskę do finansowego bankructwa, zakończyła się klęską militarną i groźbą najazdu na Polskę przez armję czerwoną.

Jedynie druga orientacja mogłaby ocalić Polskę, ale czy jest już ona możliwa?

Przypominamy sobie, że u świtu swej niezawisłości, gabinet socjalistyczny Moraczewskiego starał się prowadzić politykę porozumienia z sąsiadami Zachodu i Wschodu. Ale alianci — zarzucili sidła na nieszczęśliwą Polskę: chcieli się nią posłużyć jako obosieczną bronią, zwrócić ją przeciw Niemcom i Rosji sowieckiej, i szwinić narodowi przyszli do władzy. A dziś widzi się, do czego doprowadziła Polskę nad brzeg przepaści.

Można się spodziewać, że Rosja nie urządzi najazdu na Polskę, lecz zgodzi się na zawieszenie broni, które ofiarowała w kwietniu r. b. A przez tę roztrąpną i dyplomatyczną metodę postępowania, przyspieszy tylko emancypację polskiego proletariatu o wiele prędzej, niż polityka militarna, która obudzić może całą nienawiść narodu polskiego do Wielkiej Rosji Stolypina i Mikołaja II-go.

O aljans turecko-bolszewicki.

Nauen, 25 lipca (PAT). Radjo. W Moskwie bawi stale komisja turecka, opracowując projekt wielkiego aljansu wojskowego turecko-rosyjskiego, mającego na celu oswobodzenie świata islandzkiego z pod panowania Anglii i Francji. Pierwszym rezultatem tych obrad był pochód armji Kemala paszy i rozruchy na Kaukazie. W komisji tej reprezentowane są wszelkie narodowości i szczepy, których aspiracje skierowane są w jakikolwiek sposób przeciwko entencie. Na konferencji omawia się publicznie teorie komunizmu, jednakże na tajnych posiedzeniach roztrząsane są sposoby praktycznego zrealizowania komunizmu w świecie.

O mandat Francji w Syrii.

Ljon, 24 lipca. (PAT) Radjo. Treść ultimatum wysłanego przez generała Gourada do emira Fajcala jest następująca: Uznanie mandatu Francji w Syrii, oddanie kolei żelaznej Rajat-Alepot i dworca Alepan. Natychmiastowe redukcja armji do stanu z dnia 1 grudnia. Ukaranie sprawców zamachu na żołnierzy francuskich

Drugi kandydat do prezydentury Stanów Zjednoczonych.

Dwa główne stronnictwa polityczne Stanów Zjednoczonych, partja republikańska i partja demokratyczna wybrały już swoich kandydatów, którzy w listopadzie b. r. będą rywalizowali w wielkiej kampanji wyborczej.

Dziwnym trafem obaj kandydaci pochodzą ze stanu Ohio i obaj są dziennikarzami.

Kandydatem republikańskim jest Harding, o którym z okazji jego wyboru prasa wszechświatowa podała już szczegółowe wiadomości. Obecnie, po ciężkiej walce przeciw współubiegającemu się o "kandydaturę na kandydata" zięciowi prezydenta Wilsona, p. Mc. Adoo, wybrany został z łona stronnictwa demokratycznego gubernator z Ohio, James Middleton Cox.

Przed kilku tygodniami jeszcze był on figurą prawie nieznaną poza obrębem swego rodzinnego stanu. Gdy zaczęto mówić o jego kandydaturze, nie przywiązywano do niej z początku wielkiej wagi. Krytykowano go wprawdzie, ale w gruncie rzeczy krytycy mało o nim wie-

dzieli. Nie jest to bowiem dowodem, iżby nie posiadał odpowiednich kwalifikacji. Stany Zjednoczone są olbrzymim krajem, a uwaga publiczna podczas wojny skoncentrowana była prawie wyłącznie na Waszyngtonie. Dopiero podczas kampanji przedwyborczej wyszły na jaw wszystkie jego zasługi, a entuzjazm, z jakim cała niemal ludność stanu Ohio popierała jego kandydaturę, był tak przekonujący, że kontrkandydat Mc. Adoo uważał za stosowne usfałdować.

Gubernator Cox jest jednym z najlepszych mówców w Ameryce. Jest człowiekiem silnym, ciężko pracującym i gruntownie znającym się na interesach—nie tylko publicznych, lecz także prywatnych, o czym świadczy wielki majątek, jakiego się dorobił.

Cox jest par excellence człowiekiem czynu. Gdy w roku 1913 Ohio nawiedzone zostało straszną powodzią, gubernator przez trzy dni i noce nie schodził z posturunku, pracując niestrudzenie z nadludzkim wysiłkiem i niepospolitą bystrością umysłu. Jemu zawdzięcza stan Ohio ustawę o odszkodowaniu dla robotników uszkodzonych z powodu nieszczęśliwych wy-

padków. Ustawa ta jest tak doskonale opracowana, iż wszystkie prawie stany przyjęły ją następnie.

Cox urodził się jako syn farmera w Jacksonburgu w 1870 r. Rozpoczął swą karierę dziennikarską w 31 roku życia, jako reporter w stanie rodzinnym, wkrótce jednak został redaktorem gazety "Enquirer" w Cincinnati, w 1898 r. nabył na własność "Daily News" w mieście Dayton, a w 1905 roku "Daily News" w Springfield, i dziś jeszcze jest właścicielem i współpracownikiem obu tych pism.

Polityczną karierę rozpoczął w roku 1909, kiedy po raz pierwszy wybrany został do kongresu. Od 1913 r. jest gubernatorem — trzykrotnie wybranym—stanu Ohio.

Rys charakterystyczny dla amerykańskiego męża stanu: Gdy doszła go wiadomość o nominacji na kandydata prezydjalnego, gubernator Cox udał się na grób swej matki i ukiększy, zmówił modlitwę.

Klub najgrubszych kobiet.

Dwadzieścia pięć najgrubszych mieszkank Chicago z polecenia najznakomitszego w mieście lekarza, doktora Robertsona, założyły klub niebawem sensacji własny klub. W chwilach wolnych od czytania dzienników i obmawiania bliźnich, obfite w tłuszcz damy w pocie czoła próbują najbardziej karkołomnych skoków i najfantastyczniejszych metod, aby bardziej upodobnić się do sylfid i powiewnych jak zefir dryad i stracić choćby jeden tylko kilogram przekiętego tłuszczu.

Po trzech miesiącach wyczerpującej do ostateczności gimnastyki, dzikich piasów i głodzenia się pod okiem d-ra Robertsona, członkinie klubu były równie grube, jak przed kuracją, a niezrażony brakiem sukcesu zaciekle wróg tłuszczu, Robertson oświadczył im, że wkrótce wynajdzie idealny środek odtłuszczający, który najpotworniej otyłe kobiety całego świata zamieni w czarujące smukłością linji i gibkością kibici gracje.

"Klub najgrubszych kobiet" rozwiązał się i jego opasłe członkinie czekają z biciem serca na cudotwórczy lek d-ra Robertsona.

Do administracji "Głosu Polskiego" potrzebny od zaraz

PRACOWNIK lub PRACOWNICZKA.

Zgłoszenia tylko piśmienne składac w administr. pisma (Piotrkowska 106).

Lekarz Dentysta Lewita-Fuchs

ul. Piotrkowska 50
przyjmuje od godz. 10 do 2 i od 4 do 7.

Czas odnowić prenumeratę.

Kupujcie Pożyczkę Odrodzenia!

Zarząd Towarzystwa Pielęgowania Chorych
"BYKUR OHOLIM"
zaprasza niniejszem krewnych i przyjaciół
p. p. Józefa Lindenfelda
na nabożeństwo żałobne, które odbędzie się w rocznicę skonu, w wtorek, d. 27 lipca, o g. 12 w południe, w synagoge przy Nowym Rynku 10.

Zarząd Związku Kelnerów m. Łodzi
na posiedzeniu, odbytem w d. 23.VII postanowił przeprowadzić, akcję w celu przyjęcia z pomocą rocznie ochotników, wstępujących do **Wojska Polskiego** przez oprocentowanie, w tym celu zwraca się:
Do wszystkich pracowników i pracowni kolnerskich członków i nieczłonków by w dniu 26 lipca o godz. 11-ej w nocy zbrali się jaknajliczniej w lokalu Związku Al. Rodziński 26 27, dla ustalenia w jakiej formie i wysokości należy spełnić świadczenie.
658-2

Dział Bud. Kwat. O. Gen. Łódz.
zakupuje w większej ilości
**meble biurowe i koszarowe, sieni-
niki, miotły, słomę, wolinę, wia-
dra blaszane i drewniane i wogóle
wszystkie przedmioty wojskowe do wyekwi-
powania kwaterunkowego.** 658-2

Dział Bud. Kwat. uprasza wszystkie firmy handlowe i przemysłowe do składania ofert na powyższe przedmioty w kopertach zamkniętych z napisem "Oferta" do Działu Bud. Kwat. O. Gen. Łódzkiego (Wydział Zaopatrzenia), ul. Fabryczna 64. Przekazaniem jest przymierzanie prób. 65-2

Teer-und Chemische Produkte,
G. m. b. H. Berlin
Zweigniederlassung Kattowitz G/S.
Kohenzollernstr. 1, Schliessfach 334
Tel. Nr 94.

CHEMIKALJA
i odpadki chemiczne
wszokiego rodzaju z prawem
wywozu do Państw Wschodnich.
Propozycje na transakcje kom-
pensacyjne w tej branży pożą-
dane. Uprasza się tylko o po-
ważne zapytania. 611-3

Kupuję brylanty,
złoto, srebro, perły, dja-
menty, biżuterję, płace
najlepsze ceny.
S. Milich. 219-15
Konstantynowska 7, pra-
wa oficyna, I piętro.

Lekarz-Dentysta
A. STRUNSKI
ul. Cegielińska 26.
Przyjmuje od godz. 10-1
i od 3-7. w niedziele
od 10-1. 17-15
Jadąc do przodu, zgubiona na
Piotrkowskiej między Ewange-
licką a Dzielną.

OKAZYJNIE
do sprzedania garniturek bu-
duarowy jedwabny, serwis sto-
lowy na 12 os., fortepian, wanna
parowa i inne meble. Oglądać
od 5 do 7-jej. Środzina 26 21,
oficyna. Holcman. 26-2

**Potrzebny
chłopiec**
do drukarni "Głosu Pol-
skiego". Zgłaszać się do
administ. "Głosu", Piotr-
kowska 106.

Dr. Ludwik FALK
Choroby skórne i wene-
ryczne
przyjm. od 2-4 16-8 w.
Nawrat Nr 7.

Dr. F. Skusiewicz
ul. Andrzeja 11.
**Choroby skórne
i weneryczne.**
Godziny przyjęć: 9-11 r.
i 5-7 i pół po poł. Pa-
nie 5-6 g. 6778-10

lacy, matematyki i
przyrody udziela stu-
dentka Warsz. Uniwersy-
tetu. Oferty sub "D. W."
do "Głosu".

1 lub 2
ładnie umeblowane pokoje przy
rodziny poszukiwane do wy-
najęcia przez młode małżeństwo.
Oferty do "Głosu" sub "nr. 27".

Ważne dla konsumentów.
Dostarczamy wprost z fabryk punktualnie
następujące towary chemiczne:
KWASY: Sól, siarczyn, azotowy, miedziowy,
siarczynowy kwas
Sól Glauberska: Sól, azotowa, siarczynowa,
miedziowa, siarczynowa i t. p.
Ceny fabryczne. 566-2 Ceny fabryczne.
**BIURO
HANDLOWE "GAŁAZKA"** Warszawa, Bielska 12
Telefon 202-55.

**Ważne dla przedsiębiorstw
wszokich gałęzi III**
ZAPROWADZANIE KSIĄG HANDLOWYCH
SPORZĄDZANIE BILANSÓW
STAŁY NADZOR NAD BIUROWOSCIA
z uwzględn. przepisów Urzędu Walki z Lichwą i Sp.
doprowadzanie do porządku zaległej bu-
chalterji, rozrachunki spółników, udziałow-
ców i t. p. nskuteczności 3. głów. buchalter
Tow. Akc. i ekspert sądowy. Dyskretna ab-
solutna zapewniona. Referencje pierwszo-
rzędne. Zgłoszenia przyjmuje Adm. "Głosu"
pod "Ekspert".

ISTN. OD 1915 r.
BIURO OGŁOSZEN
TEOFIL PIETRASZEK
WARSZAWA,
MARSZAŁKOWSKA 115, TEL. 509-75.
OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH ŚWIATA.
PISM
SOLIDNIE—SZYBKO—TANIO. 1202-1

OLEJ RYCYNOWY, medyczny i techniczny;
OLEJ RZEPAKOWY i **LIPIANY,** do celów spożywczych
i technicznych;
MAKUCHY rzepakowe i liniane, odtłuszczone, jako pasza
dla koni i bydła;
WYTŁOKI RYCYNOWE, jako nawóz szlaczny (4,5 proc.
do 5 proc. azotu).
WYRABIA: 497-3
AKC. TOW. FABRYKI OLEJÓW
"J. D. POTOKA SYNOWIE"
Małobądź, p. Będzin, Ziemia Piotrkowska.

Dla przyjeżdżających do Poznania.
"TUNEL EUROPEJSKI"
Największa Restauracja w Poznaniu
— **Kantata 2/4** —
przeszła na własność 8-ki Zjednoczonych
Pracowników Gastronomicznych i pro-
wadzona jest pod kierunkiem
zdolnych fachowców:
p. p. W. Czekaty i Z. Stańczyka
(b. zarząd. restauracji "Savoy" i "Grand-Cafe" w Łodzi).
Wyborna polska kuchnia. Obfity zimny bufet.
Codziennie **KONCERT Artystyczny.**

Ogłoszenia drobne:

AAA. Kupię meble, dy-
wany, futra, bieliznę, róż-
ne sprzęty domowe, płace
najlepiej. Chrzanowicz,
Wólczańska 43 m. 6.
A. Meble różne, wiesz-
dło z lustrem, ko-
laryskę, maszynę sprzedam
tanie. Piotrkowska 223,
m. 3. 974-10
A. Kuszerka Pipikowa
Piotrkowska 132, m. 14,
Dla pań przyjeżdżających
lokal. 274-15
A. Absolwentka Konserwa-
torjum Warsz. wskiego
udziela lekcji gry forte-
pianowej najnowszą me-
todą. Oferty sub "Absol-
wentka" do "Głosu". 23-2
A. Maszyną pończosniczą
do sprzedania ciekła
Nr 14, używana, Piotr-
kowska Nr 95, sklep E.
Süssmana. 4-4
A. Poszukuję pokoju przy
inteligentnej rodzinie.
Oferty do adm. sub "B." 669-3
A. Poszukuję pokoju ume-
blowanego za dobrem
wynagrodzeniem. Adres:
Hotel "Victorja", dla Ty-
jowskiego. 697-3
A. Kłep spożywczy z po-
wodu wstąpienia do
armji ochotniczej do
sprzedania. Zakątna 66.
691-3
A. Fortepian używany sprze-
dam. Kilińskiego Nr 77.
Wiadomość u stróża. 9-3

Zagubione dokumenty.

A. ron Aleksander zgubił
paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi. 24-3
B. Berger Elfrida Marja zgu-
biła paszport niemiecki,
wyd. w Łodzi. 21-3
B. Brackowski Chaim Jó-
zef zgubił paszport
niemiecki, wydany w Ło-
dzi. 667-3
C. Guiserman Zajdel zgubił
paszport niemiecki,
wydany w Łodzi. 700-3
C. Gygelberg Helena zgub.
paszport niemiecki,
wyd. w Łodzi. 609-3
F. rydman Berek zgubił
paszport niemiecki,
wyd. w Łodzi. 658-3
F. inkel Chl zgub. pasz-
port niemiecki, wyda-
ny w Łodzi. 661-2
F. rucht Abram zgubił pa-
szport niemiecki, wy-
dany w Łodzi. 663-3
F. rydman Abram zgubił
paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi. 685-3
F. rydman Abram zgubił
metrykę urodzenia wy-
daną w gminie Nowo-
koroln, ziemi kieleckiej.
688-3
G. Leibman Jankiel Leib
zgubił dowód osobisty,
wyd. w Łodzi. 608-3
H. anftwurcel Maurycy
zgubił legitym. chle-
bową na osobę. 680-3
K. alisz Teodor zgub. pasz-
port niemiecki, wyd.
w Łodzi. 42-3

K. nytel Wanda zgubiła
paszport niemiecki,
wyd. w Łodzi. 43-3
L. berman Szyja zgubił
paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi. 16-3
L. andowicz Moryo zgubił
paszport niemiecki,
wyd. w Łodzi. 81-3
L. ejerson Brajna zgubiła
dowód tymczasowy,
wyd. w Łodzi. 41-3
M. atczak Józef zgubił pa-
szport niemiecki, wy-
dany w Kaliszu. 665-3
M. atczak Józef zgubił sa-
mowolne świadectwo re-
jestracji poborowej, wyd. przez
Komendę Polnej w Łodzi.
M. ysenbaum Mojżesz A-
bram zgub. metrykę
urodzenia r. 1868, wyd.
w Białowie, pow. łowic-
kiego. 35-3
M. ysenbaum Moszek A-
bram zgub. paszport
niemiecki, wyd. w Łodzi.
P. ołczyński Franciszek
zgub. paszport nie-
miecki, wyd. w Łodzi.
P. ozenberg Abram Jakób
zgub. paszport nie-
miecki, wyd. w Łodzi.
38-3
S. amulewicz Chaim zgub.
paszport niemiecki,
wydany w Łodzi. 29-3
S. gedleki Icek zgubił do-
wód osobisty, wydany
w Szelcach. 45-3
S. um-Szyk Chaim zgubił
dowód osobisty, wyd.
w Łodzi dnia 22.V 1919
za Nr 193 sz. 656-3
S. zkowski Mendel zgub.
paszport niemiecki,
wyd. w Łodzi. 99-3
S. ztrawaja Chlil zgubił
paszport niemiecki,
wyd. w Łodzi. 702-3
S. ołaczewski Cywie zgub.
paszport niemiecki,
wyd. w Łodzi. 701-3

PUDEŁKA
na obuwie
w większej ilości, nowe
częściowo stare w do-
brym stanie do natych-
miastowego oddania:
Bata Shoe and Leather Co
w Krakowie, Poselska 18

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 35.—, Kwartalnie Mk. 105.—, Za odno-
szenie dopłaca się Mk. 5.— miesięcznie. Prenumerata
przez pocztę miesięcznie Mk. 45.—, Kwartalnie 135.—,
Za granicą Mk. 60.— miesięcznie.
OGŁOSZENIA: Zwyczajne: 250 fen. za wiersz nonparelony jednosłupowy. Drobne: 40 fen. za wyraz, najmnie-
400 Mk. Poszukiwanie pracy 30 fen. wyraz. Nadesłane: przed tekstem 8.00 Mk., w tekście 10 Mk.,
po tekście 5.00 fen. za wiersz nonp. (str. 5 szp.). Nekrologi: 3.50 Mk. za wiersz nonp. (str. 5 szp.).
Zaręczynowe i zastębinowe po Mk. 150 po tekście. Za termin. druk ogłosz. i ofiar słu. nie odpowiada.